

PROF. DR. JAN CZEKANOWSKI.

TRAKTAT RYSKI.

Perspektywy Polski.

I.

Mimo naogół korzystnych widoków na utrwale-
nie się granicy, ustalonej w Rydze, uwarunkowanych
rozwojem stosunków wewnętrznych Rosji, decydu-
jące znaczenie posiadać będzie jednak rozwój stosun-
ków wewnętrznych w Polsce. Od tego zależeć bę-
dzie bowiem o ile Polska zdoła się oprzeć konse-
kwentnemu dążeniu tych czynników, które pragną
niej uczynić bezsilnego, politycznego malca, pozba-
wionego widoków rozwoju.

W chwili katastrofy państw centralnych, gdy
wszędzie na zachodzie zaczęła rozbrzmiewać „Ma-
felson”, śpiewana tak po francusku jak i po angielsku,
budzono się nawet i w poważnych kołach francu-
skich, że bezinteresowna Anglia, osiągnawszy zni-
szczenie potęgi morskiej Niemiec i uwolnwszy się od
niemiecko-murzyńskiego militarysty, zagrażającego
posiadłościom afrykańskim, a zwłaszcza kolei ugandy-
jskiej, zostawi regulowanie europejskich spraw
kontynentalnych Francji. Gdy Ameryka, ten kochany
bezinteresowny wujaszek, tak nieoczekiwanie inter-
weniujący w najcięższej chwili, ograniczył się do
trzęcia znacznej części kosztów realizacji, przez
siebie ukutych, a tak bardzo do agitacji nadających
się hasła w rodzaju: „no terms with Hohenzolerns”,
„League of nations” i wogóle stosowania arytmetyki
statystyczno-etnograficznej do polityki i t. p. wynalaz-
ków, obchodzonych na akustyczne efekty przy akcji
wyborczej.

Wkrótce zaznaczyła się jednak niesłychana ma-
fostkowść ze strony Anglii, pragnącej możliwie jak
najmniej dać aliantom przy podziale cennego łupu,
jakim była marynarka wojenna niemiecka, wydana
Anglii, jako pełnomocnicze sojuszników, potem te
okrety, w myśl życzeń większości opinii angielskiej
zatrzymały się same, mimo baczności angielskiego do-
stępu. Działy się i inne cuda. Wojska francuskie, sto-
jące w Odesie i pracujące nad realizacją planu, który
miał w oparciu o naród ukraiński uczynić z Południa
Rosji sferę interesów francuskich, w dziwny sposób
wyrzuciły same siebie z Odesy, co wywołuje wiel-
kie zamieszanie w Paryżu i mimo interpelacji par-
lamentarnej, wyjaśnionem nie zostaje. W początko-
wych tygodniach konferencji, gdy w imię przykazań
św. Ewangelii, nakazujących miłość bliźniego, Wil-
son zapraszał na święto pojednania Rosjan wszelkich
odcieni na wyspy Prinkipos i zdawało się, że narady
paryskie zaczną się od załatwienia kwestii rosyjskiej,
tłumaczono Polakom, że w imię świętej zasady re-
sytacji i reparacji, nie mają prawa do anulowania
skutków gwałtu rozbioru Polski, ale przez wzgląd
na niemiecką świętą, a święto wymyśloną zasadę et-
nografizmu, nie mają prawa żądać uwzględnienia
konsekwencji systematycznego trzebieżenia żywiołu
polskiego na terytoriach mieszanych. Potem zaszła
nawet potrzeba urządzania demonstracji w Alzacji,
aby uchronić ten kraj przed loterią świętego plebis-
cytu, znajdującego tyle sympatii w licznych kołach
naszych doktrynatorów, którzy nie uważali by wówczas
za niestosowne uzależnienie przyłączenia Warszawy
do Polski, od tej jedynej sprawiedliwej zasady budo-
wania państw w okresie oświeconej demokracji.

Stopniowo zaczęło jednak opadać upojenie fraze-
kami propagandy zagranicznej koalicji i zaczęły się
zarysowywać kontury konkretnych zagadnień. Za-
częła przyskać wiara w nowy wiek złoty bez machia-
welistycznej tajemnej dyplomacji. Emir Faysal, władca
Mediasu, sasiad ojczyzny bajek z tysiąca i jednej no-
cy, zapytany przez francuskiego dziennikarza nie-
dyskretnie, jakie wrażenie robi na nim konferencja
paryska, gdzie świat cywilizowany zgromadził swo-
ich najlepszych ludzi, odpowiedział szczerze, że wy-
gląda to, jak w jego ojczyźnie, duża karawana wiel-
błądów (chameau), prowadzona przez małego osła.
Czar Wilsona przysł. Bezkrytyczne uwielbienie mu-

siało zrobić miejsce tłumionemu śmiechowi. Profesor
Lord, przejmujący się bardzo tragiczną obroną Lwo-
wa, gdy go zapytał, czemu przypisać należy, że
dotąd nie można dobrać się wysłania armii Hallera do
Polski, co położyłoby koniec temu straszliwemu stano-
wi, odpowiedział mi pytaniem, czy nie myślę, że Po-
lacy, mając środki w rękę, nie zaczęliby urządzać
Europy według swego uznania, nie licząc się z konfe-
rencją paryską?

Dopiero powoli, ludzie, tak namiętnie krytyku-
jący Komitet Narodowy Polski w Paryżu, za za-
niedbania w stosunku do Anglii, zaczęli rozumieć, że
obecnie Taskrowo zarysowujący się konflikt angiel-
sko-amerykański był przewidywany przez politykę
angielską już za czasów wojny, jako konsekwencja
zwycięstwa. Tryumf koalicji wytwarza siłą rzeczy
to, cośmy widzieli w konflikcie serbsko-bułgarskim,
nie tylko na niekulturalnym Bałkanie. Chcąc mieć
wolne ręce, nie kępowane rozwojem stosunków na
kontynencie europejskim, Anglia od pierwszego dnia
konferencji dążyła do wytworzenia tam takich na-
pięć, aby Europa przestała być czynnikiem w polity-
ce wielkiej, w walce o panowanie nad światem. O al-
jansie Francji z Japonią, skierowanym przeciwko
Ameryce, nie można było marzyć przez wzgląd na
to, że Ameryka właśnie uratowała Francję, a między
temi tradycyjną, w znacznym stopniu antyangielską,
przyjaźnią związanymi państwami, niema sfery inte-
resów sprzecznych, któreby rozdmuchać można by-
ło. Anglia postawiła więc sobie za zadanie dość dro-
biażkowe urządzenie Francji, którego świadkami, a
zawzycami i ofiarami jesteśmy.

Anglia przejęła bardzo znaczną część agend
danej polityki wojennej Niemiec nie tylko w stosunku
do terytoriów nadbałtyckich, bo przesunięcie się od
baronów niemieckich ku demokratycznym Łotyszom
i Estończykom nie zmienia kursu politycznego w sto-
sunku Rosji, będącej właściwym obiektem, ale też
i w stosunku do Ukraińców galicyjskich i do akty-
wistów flamandzkich w Belgii. Rozbijanie Belgii na
dwa wiośle obczy jest kontynuowane przez „za-
przywężoną i stowarzyszoną” Anglię z niemiejszą
konsekwencją, niż to czynili bezbożni Niemcy, prze-
ciwko czemu protestowano w imię najświętszych
praw boskich i ludzkich w niezmiennie chrześcijań-
skiej Anglii. Później zaznaczyła się już bardzo wyra-
źnie zdecydowana akcja ratownicza Niemiec, zana-
czająca się w skandalicznej stronnictwośći funkcyj-
nariuszów plebisycytów angielskich na Mazurach
i na Śląsku, a też i w działaniach angielskich komi-
sarzy w Gdańsku. Włochy targane wewnętrznymi
fermentami są i pozostaną zbyt słabe, aby bez tych
wrogów, rodzaju ludzkiego, jakimi dla propagandy
angielskiej byli Niemcy, blokujący za pomocą łodzi
podwodnych Anglię, mogli w sposób dostateczny
paraliżować sojuszniczą Francję.

Wszystkich naiwnych bardzo dziwiła w Paryżu
ta łatwość, z jaką Czesi zdołali zrealizować swe pod
względem terytorjalnym zupełnie fantastyczne plany
i w dobie najbardziej doktrynerskiej statystyki etno-
graficznej otrzymali państwo, w którym żywił cze-
ski nie stanowi i połowy ludności. Dziwiło to Pola-
ków, tembardziej, że w stosunku do Polski żądanie
przyznania jej terytoriów w dwóch trzecich zalud-
nionych przez Polaków, było ogłoszone za przejaw
niesłychanego imperializmu polskiego, a mówiących
po polsku Mazurów, Warmiaków i Ślązaków, posta-
nowiono skontrolować plebisycetami. Polacy przypy-
sywali to wielkiej zreczności politycznej Czechów.
Jest to w znacznym stopniu słuszne, ale tylko w zna-
cznym, a nie w zupełności. Czesi umieli powydsta-
wać od aliantów zobowiązania w chwili, gdy front
na Zachodzie został bardzo zagrożony ostatnią ofen-
zywą niemiecką. Ludzą wszystkich, a może i siebie,
że legionem uda się rekonstrukcja rozbitego frontu
wschodniego na Wołdze albo na Uralu. Przeciwno
nam wyzykiwali wówczas Czesi, jak to się odbyło
w pamiętnej rozmowie, którą prowadziłem w dzień
Bożego Narodzenia w „Narodnem Divadle” z Krama-
dze zasługi i rzetelne dążności, — jest tylko małym
urzędnikiem w archiwum aktów grodzkich i ziem-
skich!

Ze Akademii Umiejętności dopiero w r. 1893 u-
czyniła dra Prochaskę swoim członkiem koresponden-
tem i na tem stanowisku trzyma go do dzisiaj, to nie
zdziwi społeczeństwa polskiego, które przyzwyczało
się już patrzeć na wysokie nieraz nietakty tej najwyż-
szej Instytucji naukowej, — ale że nad niestosowno-
ścią jego rangi urzędowej nie zastanowił się nigdy
były galicyjski Wydział Krajowy tego naprawdę nie-
podobna zgola ani pojąć ani wytłumaczyć! A cóż do-
piero mówić, gdy się wspomni inne okoliczności i za-
stawi je ze sprawą dra Prochaski dotyczącą! Cóż,
gdy na myśl przyjdą owi gołowiści, niedokończeni
„prawnikowie”, wyżsi od nich klasyfikacją praktykanci
„od finansowej dyrekcji”, „od poczt”, „od namiestni-
ctwa”, nawet byli dyurniści, albo siwogłowe niedołęgi,
którzy nie mogliby, przy stosowaniu nawet bardzo
łagodnego censusu uzdolnienia, popasać już dalej na
gruncie galicyjskim, a nie dopiero marzyć o awansach,
którzy wbrew deklamacjom swoim o obowiązku oby-
watelskim pozostania na placówkach kresowych lub
wbrew niedawnemu wyrzekaniu naniepotyzm w by-
łej Galicji, co prędzej polecili do stolicy lub do in-
nych miast (oczywiście zawsze większych!) i gwał-
tem obsiedli stanowiska o wysokich stopniach hierar-
chicznych i jeszcze wyższych pensjach, wszystko z
poświęcenia bezgranicznego dla Ojczyzny zmartwych-

rzem, ówczesnym premierem, angażowanie się Rady
Regencyjnej po stronie Niemiec. Wątpię, by to jed-
nak mogło mieć decydujące znaczenie, skoro nawet
i Niemcom, twórcom bezwzględnej wojny podmors-
kiej, tak dużo odpuszczono. Mam poważne wątpli-
wości, czy nie chodziło tu przede wszystkim o nie-
dopuszczenie do rekonstrukcji Austrii, tak uporczy-
wie później wysuwanej przez poważne koła francu-
skie w postaci Federacji Naddunajskiej. Programu
tego nie wyrzekły się dotąd koła katolików francu-
skich, zgrupowanych koło nam nieprzyjaznej Action
Francaise, posiadających w parlamencie, co prawda,
kilku zaledwie posłów. Dla Anglii, rozpatrującej za-
łatwienie spraw politycznych z punktu widzenia in-
teresów gospodarczych i zdającej sobie sprawę z te-
go, że ośrodkiem gospodarczym Monarchii Naddunaj-
skiej były kraje czeskie, istotnem było to, że w Pa-
ryżu rozbiegano Austrię Czechom. Oddanie zaś Cze-
chom Słowacji o suto terytoriami etnograficznymi
węgierskimi wyrównanych granicach, a też i mocną
madrarską Rusi zakarpackiej, uniemożliwiało re-
koncję naddunajską, zupełnie tak samo, jak meetno-
graficzne załatwienie sporów granicznych czesko-
polskich, uniemożliwio Francji oparcie się o sojusż
czesko-polski w polityce antyniemieckiej.

Z końcem roku 1919 stało się dla Rosji sowiec-
kiej pewnem, że Polska nie prowadzi przeciwko niej
burżuazyjno-klerykalnej Krucjaty, ale walczy tylko
o zapewnienie sobie granicy wschodniej. Wyczeku-
jące stanowisko, zajęte przez wojska polskie wobec
Denikina, który zdołał się w antypolskim kierunku
zaangażować tak bardzo, że aż nie miał nic pilniej-
szego, jak protestowanie przeciwko polskim rekwiz-
ycjom w Kamieńcu Podolskim, dało bolszewikom
możliwość spokojnego załatwienia się z kontrewolu-
cyjną armią południową. Fakt ten spowodował u bol-
szewików rozdzielenie w opinjach, część zwątpia-
ła, czy jest wskazaniem po klęskach kampanji 1919 roku
forsować dostęp do Niemiec i grozić zalewem rewolu-
cyjnym Europie, czy też nie byłoby celowszem
zawarcie pokoju z Polską, skoncentrowanie wysił-
ków w kierunku Persji i Indji i wynuszenie sobie
różnych rzeczy od zniesienia blokady począwszy na
Anglii.

Gdy pokojowość militarystyczno-awanturniczej
Polski, jak ją przedstawiała znaczna część prasy od
żydów zależnej, okazała się dużo większą, niż przy-
puszczano i zachodziła obawa, że Polska z wielką
grzeźnością może zapytać: wojować czy przestać,
i dodać, że bez środków wojować nie możemy, Rada
Najwyższa wsadziła do tego pokojowego sowieckie-
go kapuśniaku lyżkę dziegciw postaci ostrzeżenia, że
traktat wersalski waruje aliantom oznaczenie granic
i że decyzje polsko-sowieckie w tej sprawie, jak i
wszelkie plebisycy, przez Polaków urządzone, nie
mogą nikogo obowiązywać, gdyż sprawiedliwość wy-
maga przecież, by zainteresowani nie mogli na nim
oddziaływać. Nota 9 II. 1920 zniechęciła polskich
zwolenników pokoju z sowietami i wepchnęła Polskę
w dalszą wojnę. Od tego czasu sowiety zaczęto wy-
grywać jako atut przeciwko polskiej granicy wscho-
dniej i jakiś naiwny filantrop w Izbie gmin interpelo-
wał, dla kogo były przeznaczone poważniejsze trans-
porty amunicji, posłane do Rewla.

Owoce tych zabiegów była klęska zeszłego
lata. Oczywiście bez dużych błędów z naszej strony
byłoby do niej nie doszło. Polacy dowiedzieli się, że
są za słabi, ażeby urzeczywistnić fantastyczne pla-
ny urządzania Europy Wschodniej, nie licząc się z ni-
kim i niczem. Zwróciwszy się o pomoc do Spa,
musieli wysłuchać wynurzeń angielskiego premiera
na temat, że Anglię można przekonać, ale nie można
pokonać i że Anglia nie ścierpi, by przeciwko niej
Polska próbowała wygrywać Francję i musiel jednak
też w sposób dla siebie bardzo bolesny stwier-
dzić, że można się z Anglią nie liczyć, gdy bolsze-
wicy bagatelizując notę angielską, nie zatrzymali się
na linii Curzona, tak od dawna przez Anglię na gra-
nicę Polski upatrzonej.

Wstąpił! Bardziej jeszcze drażliwego przykładu tej
praktyki, ze względu właśnie na dra Prochaskę, do-
starczają ci, co zajęli podobne do jego urzędu „posady”,
te mianowicie dopiero embriony nauki, określone
jeszcze pewinami noworodki, zasiadające miejsca
bibliotekarzy samodzielnych i archiwarzów z dumą
paszów tureckich czy innych jakichś wielkorządców!
Cała ta zgraja „geseftiarzy” naukowych i „sztrebe-
rów”, którym nie nauka, ani naukowy zawód w gło-
wie, ale odznaczenia niczem niezastąpione, wysokość
djet, poborów podwójnych, potrójnych, z tego i z
owego źródła równocześnie, wszedłszy do raju pol-
skiego, zrywa tam bez kontroli społeczeństwa słodkie
jabłka hojnych gąz, a nierazdo synekur i czeka chyba
na jakiegoś archaniela, który mieczem ognistym wy-
pedzi ich z obrębów Edenu i zepchnie w dół i na dno,
a wprowadzi tam ludzi, Prochascę podobnych!

Lecz nim to nastąpi, niech będzie wolno z powodu
sprawiedliwości, wymierzonej drowi Prochascie przez
Uniwersytet Lwowski, wyrazić radość, a jemu same-
mu złożyć życzenia najbardziej wartościowego ze
wszystkich dóbr — zdrowia, aby przez długie jeszcze lata
mógł spełniać przyrzeczenie, odnowione z okoliczno-
ści doktoratu honorowego, i ze spokojem duszy, prze-
pełnionej szczęściem, jakie daje twórczość naukowa,
nie znająca żadnych dążeń do korzyści i odznaczając
żyć pod hasłem:

„Nomen meum e labore et vero natum”.

Prof. W. Bruchalski.

Antoni Prochaska.

Jakich przymiotów, poza wymienio-
nymi już, ogół takiej pracy żąda, nie miejsce tu mó-
wić, wystarczy natomiast stwierdzić, że do wymagań,
jakie analitykowi i syntetykowi historycznemu mo-
gąby stawiać umiejętność dziejopisarska, może się
przyłączyć niezwykle nieraz rezygnacja, niepokonalna
odwaga ducha i pewnego rodzaju upór, aby z błahego
nierzadko powodu, by rachunek prawdy wypadł sprawie-
dliwie, odbyła już duża i ciernista droga odbyć raz
drugi i trzeci. Żaden chyba z historyków polskich, zaj-
mujących się tą samą polsko-rusko-litewską dziedziną
historji, nie miał owych właściwości więcej, jak wła-
śnie dr. Prochaska, żaden nie rozporządzał taką, jak
on, wiadomością i znajomością pisanych czy drukowa-
nych, archiwalnych czy bibliotecznych pismników pol-
skich, ruskich, litewskich, rosyjskich, niemieckich i in-
nych. Żeby tylko nie zgubić się i nie zejść na ma-
nowce w takich przedsięwzięciach badawczych, ko-
nieczna jest pewna dojrzałość i siła pewna, taka —
mówiąc obrazowo — jaka odznacza dzielnych pływ-
ków, którzy mają odwagę rzucić się w głębie wirów
i przepływać zwycięsko strumienie najszybsze. I oto
badacz, jako syntetyk i wydawca, mający te wszyst-
kie przymioty, a jako krytyk, przedstawiający rzadki
typ uczzonego, z bezawistą prawdą uznającego cu-

Organizacja handlu i przemysłu polsko-chrześcijańskiego.

Staraniem stow. „Swoj do swego“ odbył się wczoraj w niedzielę w sali Sokoła olbrzymi wiec w sprawie organizacji handlu i przemysłu polsko-chrześcijańskiego. Wielka sala przepełniona była publicznością ze wszystkich sfer naszego miasta, która z zainteresowaniem śledziła przebieg obrad, ogół widocznie zrozumiał hasła przez to stow. szerzone i czekał na organizację, aby je w czyn zmienić.

Wiec zajął r. dr. Thullie, podkreślając, że choć cudem obronił się od nieprzyjaciół zewnętrznych, nie brak u nas wewnętrznych, z którymi czeka nas ciężka i długa walka. W tej walce rdzenni Polacy muszą się skonsolidować, byśmy nie popadli w niewolę we własnym państwie, powinniśmy skupić się pod hasłem „Swoj do swego“. Skreśliwszy cele i zadania tego stow., które sobie to hasło wywiesiło na sztandarze, mówca zaznaczył, że pod zaborem austriackim narażone ono było na szkany ze strony władz i nie mogło się rozwinąć. Dopiero w ostatnich czasach stowarzyszenie to znów powstało do życia, a zainteresowanie szerokich sfer świadczy, że hasła stow. przemawiają im do duszy. Równocześnie w Warszawie powstało stow. o pokrewnych celach „Rozwój“, które wkrótce zjednało sobie dziesiątki tysięcy członków i stało się organizacją, która obejmie całe państwo. Wobec tego stow. „Swoj do swego“ postanowiło złączyć się z tem stow. i stworzyć we Lwowie filię „Rozwoju“, która w niedługim czasie obejmie całą Małopolskę. Dzisiejszy wiec ma na celu organizację tego stowarzyszenia.

Na przewodniczącego wiecu wybrano rektora Thullie, sekretarzami wybrani zostali prof. Pola i p. Bałtarowicz. Powitany okłaskami zabrał głos poseł Dymowski, który w 1½ godzinnym referacie przeżywającym burzami oklasków, przedstawił potrzebę organizacji handlu i przemysłu polskiego. Mówca podkreślił na wstępie, że dziś w wolnej Polsce orzeł biały nie może rozwinąć swych skrzydeł, gdyż zewsząd otoczeni jesteśmy wrogami, którzy osłabiają nasze chęci i wolę. Już rządy zaborcze pracowały nad tem, aby w zdrowy organizm naszego narodu wtłoczyć obcy element, któryby go rozkładał. Krótkowzroczna szlachta nie rozwijała naszego handlu i przemysłu, uważając gałęzie te za ułame. Wziął je w ręce element nam wrogi i dziś mając wolność polityczną jesteśmy niewolnikami pod względem ekonomicznym. I doszliśmy do wprost zastraszających stosunków. 84 proc. handlu, a 94 proc. przemysłu w obcych rękach, a nawet rzemiosło w 52 proc. jest w ręku żydowskim. Jedynie rolnictwo jest dotychczas w naszym ręku i stronnictwo rządzące o tą gałąź spokojne, nie podnosi hałasu, zapominając, że miasta, ten mózg narodu, są dziś w obcym ręku i może nadejść chwila, że obcy nam element tak nas zaleje, że fali tej nie już nie powstrzyma. Dziś stolica nasza liczy 44 proc. żydów, a są miasteczka z większością żydowską. Dzieło to rządów zaborczych, które u siebie niby żydów przesładowały, ale na ziemiach polskich otaczały ich opieką, oddając naród polski na ich żer. I doszło do tego, że żydzi żądają dla siebie większych praw, niż mają go obywatele polscy, że taki Pryłucki ośmielił się w warszawskiej Radzie miejskiej rzucić słowa, że Polska jest ziemią żydowską. Taki stan dłużej trwać nie może i jeżeli nie chcemy stać się białymi murzynami dla obcych elementów, musimy się zorganizować, musimy otoczyć opieką nasz handel i przemysł, musimy

wpatrzeni we wzór braci naszych z Poznańskiego wyzwolić się całkowicie od obcego elementu, musimy Polskę odżywić. Mówca skreśliwszy działalność „Rozwoju“ w Warszawie, który liczy dziś dwadzieścia kilka tysięcy członków, zaznaczył, że organizacja ta musi objąć państwo całe, gdyż inaczej grozi nam ruina, grozi nam zupełna zależność ekonomiczna.

Rozwinięła się obszerna dyskusja, a miarą zainteresowania ogółu organizacja „Rozwój“ była okoliczność, że do głosu zapisało się przeszło 20 mówców, a obrady przeciągnęły się do godziny 3 popołudniu.

P. Nowicka zaznaczyła, że po tak świetnym przemówieniu odwaga jest zabierać głos. Ale mówczyni jako kobieta apeluje do kobiet szafarek groza męzowskiego. Kobiet wina w tem, co się dzieje. Wszystkie cacka, w których się kochamy, któremi nas mężowie obsypują, to z rak żydowskich. Powiedzmy sobie, że obejździemy się bez tego, czego w sklepach katolickich niema. Wojna odzwyczaiła nas nawet od chleba, więc obejździemy się od towarów żydowskich.

P. Nowicka w gorących słowach apelowała do kobiet polskich, aby użyły całego wpływu swego, by grosz nasz nie płynął do kieszeni wrogów naszych.

P. Wejda zachęcał do nowej wojny, wojny bezkrwawej, wojny z obcym handlem. I tu armja powinna być tak silna, jak tam na polu chwały i tak walczna i bezwzględna jak tamta.

R. dr. Prószyński zwrócił uwagę, że obecnie odbywają się pertraktacje co do spoczynku niedzielnego i mówca ma wrażenie, że jakaś furka dla żydów znalazła się i oni będą otwierali sklepy. Mówca apeluje do posła, aby tej sprawy pilnował w Sejmie, by furka nie miała miejsca. Mówca podkreślił, że istniejące w kraju organizacje narodowe będą współdziałać w pracy. Obecnie najlepsza pora wypowiedzenia walki naszym wewnętrznym wrogom. Nie przeszkadzajmy żydom, aby szli na wschód, gdzie okazują tyle sympatii i gdzie dla nich dogodnie pole do pracy.

P. Storożyński imieniem robotników chrześcijańskich podkreślił, że robotnicy nie uznają mniejszości narodowej żydowskiej, nie uznają żargonu i nie dopuszczają do łamania odpoczynku niedzielnego. Mówca wyraził oburzenie, że nasze poważne instytucje i urzędy tak państwowe, jak i prywatne oddają zamówienia żydom.

Przemawiali jeszcze pp. Hoszowski, Florsch, Kozłowska, Sozański i kilkunastu innych mówców, poczem jednogłośnie uchwalono potrzebę organizacji „Rozwoju“ u nas i tłumnie zapisano się na członków tej organizacji.

Państwowy urząd emigracyjny.

(Działalność urzędu. — Żywnienie emigrantów. — Przerazający napływ żydów. — Nieprawdziwe wiadomości z Tarnopola.)

W olbrzymich zabudowaniach na ul. Janowskiej, gdzie w latach 1914, 1915, 1916 i 1917 tysiące rekrutów austriackich czekało na transporty do rozmaitych etapów, gdzie rekmut przechodził całą martyrologię od szczepień do kąpiei w zimnych, przewiewnych barakach, mieści się obecnie Państwowy Urząd emigracyjny, opiekujący się emigrantami i uciekinierami. Jakże inaczej wyglądają te baraki. Przewiewne okiennice do suszenia siana zamieniono na okna, ściany wybielono, wyczyszczono i chociaż i dziś ograża tych kolosów nie można, jednak jako tako mogą służyć za przytułek bezdomnym. I dziś, choć ruch emigracyjny

osłabł nieco, przewija się dziennie przez baraki przeszło tysiąc osób. Codziennie przez Urząd emigracyjny przechodzi 50—60 emigrantów z Ameryki ale z tym najniej kłopotu, każdy z nich bowiem przyjeżdża obciążony dolarami i po otrzymaniu papierów udaje się do stron rodzinnych, zostawiając nieraz datki na cele publiczne a na sam plebiscyt złożyli emigranci około 900.000 marek.

Smutniejsza sprawa z uciekinierami z pod bolszewików. Tymi już musi się opiekować urząd emigracyjny. Część ich mając jakieś zasoby pieniężne mieszka w mieszkach lub na przedmieściach, około 500 osób jednak mieszka w barakach, ale wszyscy pozostają na utrzymaniu Urzędu. Zamieszkali w barakach otrzymują pożywienie „z kotła“, około 1400 osób zaś pobiera prowianty w naturze. Na każdą osobę przypada dziennie 3 gr. kawy, 12 gr. cukru, 40 gr. słoniny, 200 gr. kaszy, 400 gr. kapusty, 60 gr. mydła i 200 gr. chleba. Małe to wprowadzić przydziały, ale od śmierci głodowej uratować mogą. Wikt przyrządzany w kuchniach urzędu jest czysty, zdrowy, porcje wystarczające. Starsi otrzymują chleb ciemny, ale wobec niego nasz młodszy rumieniłby się miasł, dzieci zaś biały pszeniczny. Jedyną słabą stroną wikt jest to, że jest jaski, na mięso jednak fundusze nie pozwalają, bo i tak utrzymanie emigranta wynosi 55 marek dziennie. Przy barakach istnieje wzorowo utrzymany szpital, pozostający pod opieką również uchodźcy dr. Krukowskiego, który chorych i dzieci otacza całą pieczołowitością. Tam już chorzy otrzymują mięso, a wikt przewyższa nawet pod względem jakości II. klasę wikt szpitalnego. Część emigrantów najmuje się do rozmaitych robot, zarabiając 100 i więcej marek dziennie i w ten sposób polepsza sobie egzystencję.

Przerazającym jest jednak olbrzymi napływ żydów. Dotychczas przeszło przez Urząd z górą 5000 żydów a wszyscy wsiadli w nasze miasto. Tymi zajmuje się komitet żydowski i jakkolwiek każdy z nich ma emigrować do Ameryki, nie wyjechał prawie żaden, bo mu we Lwowie nie źle się powodzi. Przez etap barszczowski i czortkowski przejechało ich 15.000 i ci również pozostali w Małopolsce. I napływ ich nie ustał, bo gdy dawniej uciekali przed pogromami, dziś przed poborem do wojska, a niema nikogo, który to iale pasożytów powstrzymał.

Podobny obóz jak we Lwowie, tylko w mniejszym zakresie istnieje również w Tarnopolu. Ponieważ obóz ten przygodna korespondentka „Kresowianka“ podała ostrej krytykę, informując się zapewne u mało kontentów, jakich nie brak w takich instytucjach — ze sfer kompetentnych donoszą nam, że „Kresowianka“ grubo przesadziła. Owóż zarządzana przez starostę tarnopolskiego p. Jurystowskiego komisja stwierdziła, że tak pod względem sanitarnym, jak i traktowaniem emigrantów obóz w Tarnopolu prowadzony jest bez zarzutu. Brak było jakiś czas maki ale wina braku tego nie leży po stronie zarządu. Nie stwierdzono jakoby komisarz p. Czerny (Polak) używał robotników wyłączone ukrainskich, gdyż używa jedynie emigrantów a wśród nich są ludzie różnej narodowości. Baraki są często odoszczane, kąpiele wzorowo urządzone. Wikt wprowadzić prosty ale nie zdarzyło się, by używano do gotowania zepsutych artykułów, bo nad tem czuwa osobna komisja. Również pod względem obchodzenia się z emigrantami nie stwierdzono nic zdrożnego. Te też przyjmując protokół ten do wiadomości, przepraszamy p. Czernego za mimowolnie wyrażoną mu krzywdę.

Problem asymilacji narodowej.

Przystosowanie w formie współzycia wzajemnego i ochronnego dokonywa się na tle walki o byt obowiązującej wszystkie jestestwa żywotne w przyrodzie. W formie współzycia ochronnego tragizm jednolitości zbiorowych występuje w tej walce w całej pełni. Nie mniejszym on jest u elementów żydowskich, które skazane na współzycie ochronne wśród narodów najmniejszych o własnym bycie państwo wym zatracają dużo ze swej indywidualności pierwotnej i przyjmują z konieczności pozory indywidualności narodu wśród którego żyją.

Z koleji zapytajmy się, co by wskazywało na współzycie wzajemne jednego organizmu z drugim i na współzycie ochronne jednego organizmu względem drugiego. Najlepszym prokiem w tym kierunku byłoby zbadanie, jak się zachowuje jeden i drugi organizm po ich zupełnym odizolowaniu. Dwa organizmy, pozostające ze sobą w stosunku współzycia wzajemnego po oddzieleniu ich, tracą na swej energii życiowej. W jednym i drugim organizmie wystąpi pewne zaburzenie w sprawności działania, zaburzenia, będące w prostym stosunku, do długości czasu współzycia w przeszłości i do stopnia niekiedy natężenia tego współzycia. Po oddzieleniu dwóch organizmów, żyjących na zasadzie współzycia ochronnego, organizm mocy nie ponosi prawie żadnego szwanku, organizm zaś słabszy, wykazujący naśladowictwo ochronne po niedługim czasie potrafi przystosować się do innego, rzecz prosta, że ten proces zależnie od warunków dokonywa się z większą lub mniejszą szkodą dla przystosowującego się organizmu. Z czasem jednak wśród nowych zmienionych warunków wyznika nowe tory dla swego dalszego rozwoju. Ilustracja objawu tego najlepiej objaśni. Ży-

dzi w Kongresówce podczas wielkiej wojny przechodził prawdziwie fnoskoczkowe fazy. Ci wybuchu wojny aż do rewolucji i upadku caratu wykazywali znakomitą „mimikry“ do rządów carskich. W niektórych wypadkach był większymi Moskalami, niż Moskale sami. Od upadku caratu aż do powstania państwa polskiego — nagły odwrót w przeciwnym wprost kierunku. Ponieważ podówczas w Kongresówce panami położenia byli Niemcy, względnie państwa centralne u żydów gwałtownie dokonywa się zmiana w kierunku „mimikry“ do państw centralnych. Kiedy jednak pod koniec roku 1915 łamie się potęga mocarstw centralnych i rozszarpane części polskie zstają się politycznie w jedną państwową całość, w elementach żydowskich nowa znuana się dokonywa u jednych gwałtowna, u drugich mniej gwałtowna — proces mimikracji do państwa polskiego.

Współzycie ochronne dwu narodów występuje tylko wtedy gdy jeden z nich ma własną państwowość.

Drugą formą przystosowania jest pasożytnictwo jednego organizmu na drugim. Znamieniem tej formy przystosowania jest przedewszystkiem dążność pasożyta do wyzyskania żywiciela w jak największej mierze. W tym wypadku nie możemy nawet mówić o odporności pasożyta względem żywiciela, raczej — o odporności żywiciela względem pasożyta, która znówu jest zależną od organizacji organizmu żywiciela i od warunków, w jakich żyje żywiciel. Na tle stosunków społeczno-narodowych przy współzyciu wzajemnym lub ochronnym jeden organizm traci dużo przez rzeczywistą asymilację na rzecz drugiego, przy formie pasożytniczej straty są bardzo znikome. Stopień pasożytnictwa jednego organizmu narodowego na drugim może być różny; będzie on znówu wypadkową ze struktur obu organizmów i warunków, wśród których żyją.

Pasożytnictwo występuje wtedy, gdy oba naro-

dy są pozbawione swej państwowości. Ten z nich, który ma silne poczucie państwowości, jest stale żywicielem, ten znowu, który ma niewyraźne poczucie swej państwowości jest prawie zawsze w tym wypadku pasożytem.

Jaka jest forma przystosowania części narodu żydowskiego na naszych ziemiach mieszkającej. Do niedawna była to forma pasożytnictwa. Niektóre tylko rodziny żydowskie żyły z narodem polskim w współzyciu ochronnym, w „mimikry“, rzadziej w współzyciu wzajemnym. Na formę pasożytniczą przystosowania złożyło się bardzo wiele czynników, niezażnych ani od narodu polskiego ani od narodu żydowskiego. Na szali stosunków zaważył przede wszystkim do niedawna istniejący tragizm obu narodów. Kwestia żydowska była u nas raną wieczną ropiącą, była sprawą bardzo skomplikowaną głównie dlatego, że naród nasz miał silne poczucie państwowości, a państwo swego nie miał.

Stosunki obecnie gruntownie się zmieniły. Naród polski posiada państwo, rokujące w przyszłości potęgę. Wobec tego żydzi, którzy zechcą pozostać na ziemiach polskich muszą przejść z formy przystosowania pasożytniczego w formę współzycia ochronnego. Do współzycia wzajemnego nie doprowadzi różnica mas obu narodów. Polaków jest bardzo dużo w stosunku do ilości elementów żydowskich. Nie jest rzeczą zupełnie nową, że w ciągu tego procesu może nastąpić zupełna asymilacja poszczególnych rodzin żydowskich, wielkie jednak masy żydowskie utrzymują się zachowując swój charakter psycho-fizyczny i nadal. Stąd też nie należy Polakom odławać się złudnej iluzji, że żydzi w Polsce masowo ulegną asymilacji, a raczej każdy z Polaków trwale w pamięci swej powinien zapisać, że mimo wybitnie występujących znamion asymilacyjnych u Polaków wyznania mojżeszowego jest to ułomne, jak powierzchowna mimikacja do narodu polskiego w niczem nie naruszająca treści istoty psycho-fizycznej żyda. Jasne ujęcie tej sprawy w tej postaci

1579b

Część III. - WŁADCZYNI ŚWIATA - Część III. z kłową ekranu **Mia-May w ci. r li.**
 Akcja o bywa się w pu tylni-ch Azji. Nad program: Przyjęcie i pabyt naczal a ns.wa w Paryzu.
 Obraz ten ilustr je muzyka o.ganowa.

Z LISTÓW DO REDAKCJI.

Poznań, 4. kwietnia 1921.

Wczorajsza podróż nocą z Krakowa przez Górny Śląsk wozami plombowanymi do Poznania nie tylko nie miała w sobie nic denerwującego, przeciwnie była wcale urozmaiconą. W towarzystwie naszym wra-

Ówczesny władca Ferrary, zwan Aldebrandine margrabia d'Este kaprys powziął niezwykły, jak się to często w wielkim panom zdarza: zapragnął ptaka w klatce, ale ówże ptak nie miał być codzienny, ani też już znany. Wysłał zatem gońca do leżącej opodł oberży, której zarząd sprawował mąż wielce krotocwilny, Basso della Penna zwau. Stary już, nikłej, doczesnej powłoki, nosił się wcale dostojnie, długie swe gładkie włosy — modą tamieczną czepcem przystrajając. A przed władcą swym się zjawivszy — tak go tenże zagadnął: „Basse, chciałbym mieć ptaka w klatce, który śpiewa pięknie i aby był inny — jakowych niewiele u drugich spotyka się ludz, boć ni już makolągów, czyharwnych szczygłów u siebie nie oglądać, przeto do ciebie posłałem, bo w em różni w gospodzie twej z stron różnych bywają ludzie, bacz tedy, czy ci z nich, któren weseć o takowym niendzieli”. — Odrzekł Basso: „Dostojny Władco, zrozumiałem, co mam czynić, a zmąrkowawszy, uszy i oczy ku Twemu życzeniu nakłonię, aby należyte wypełnionem było”.

A gdy tak słuchał margrabia, już mu się widziało, że ptaka pożądanego w klatce ogląda. A zaś Basso, do domu wróciwszy, stolarskiego majstra przed się zawołać kazał i rzekł mu: „Potrzeba mi klatki, tak a tak szerokiej, tak, a tak wysokiej i takowej długości, a mocna ma być, aby zaś osła — bez szkody dla się — wytrzymać mogła, gdybym go tamże wepchnąć musiał; oddrzewia też musi mieć stosowne”.

Zaczem ugodził się w cenę i odszedł majster, aby się rażno zabrać do roboty, która ukończywszy do gospody odniósł i zapłacony wedle umowy został. Tedy Basso zakrzyknął na tegoż wieśniaka, aby doń podszedł, a sam się w klatkę umieszczając, do margrabii nieść się kazał. Człek zaś ów — jako że szczególniej się do niesienia towarów mu się wyda- wał — nie wielką po temu miał ciekawę, poniosł go jednakowoż. A ludu za nim biegło wiele, osobliwość ową coraz oglądając i tak doszli do margrabii, któren dziwiąc się wielce, nie wiedział, co by to było takie- go. Aż Basso w klatkę dojrzawszy, rzekł mu: „Bas- so, co znaczy to?” Basso w klatce zamknięty, świer- gotał zaczął i odrzekł: „Dostojny Panie! Niedawo- niu czasy nabazywałeś mi, niczywkiego, jakowegoś ptaka w klatkę Ci dostawić, a jako niewiele ich być miało takich na tej ziemi, pomyślawszy sobie, kto jestem, jaki to ze mnie człek niecodzienny, i że się już większy rarytas na ziemi może nie zdarzy, do klatki wszedłszy, ofiarowują Ci się, Dostojny Wład- co, jako osobliwy okaz, tuszac, iż takowego drugiego w chrześcijaństwie całem nie znajdziesz, — iżby tak łepki był, a udatny. Śpiew mój żartobliwy zabawy twej stanie się przyczyną, a dlatego proszę, każ tę klatkę na temże unieść okno”. — Rzekł margrabia: „Wystawce ją tam”. Basso zaś krzyknął: „Biażda mi! Jeno mnie na ziemi nie upuścić!” — Rzekł znów margrabia: „Miejsca na szerokiem oknie jest dość”. A jak się według jego stało rozkazu, dał znak poko- jowcom, by klatkę huśtali, trzymając ją przytem na- leżycie. I znów Basso przemówił: „Panie mój i Władco, przyszedłem tu, by śpiewać, nie zaś by pła- kać”. A jak się już znowu pewny poczuł i bez bo- jaźni był — rzekł: „Władco, jeśli waszego zakosztu- jeś jedzenia, śpiew mój stanie się coraz piękniejszy”. Zaczem margrabia mu chleba i czosnku podać naka- zał i tak go cały dzień na oknie trzymając, różne z nim dziwy i zarty odprawował. A ludu zebrało się na okół sporo, Basso wciąż w klatce oglądając, któ- ren w końcu i z Władcą wieczerać musiał, aż późno w noc do dom wrócił, klatkę na zamku zostawiając.

Od tego czasu margrabia nad wszystkie inne dworzany krótkowilnego starca z gospody wyróżniał, coraz go do siebie wzywając na jadlo i napoje, w klatce mu śpiewać przykazywał i wiele miał zeń uciechy. Kto zaś usposobienie dostojnych panów poznawszy, jako że w dobrym będąc humorze, niczego mu żalują -- wnet śladnie zrozumie mądrość i ucieśzny spryt Bassa, którego ani nawet w Indiach ptaka osobliwszego nie szukając -- margrabię swego nad łunę uradował.

Franco Sacchetti (wiek XIV).

NADESLANE.

(Za rubryke te Redakcja nie odpowiada).

W chorobach nerwów i przemiany materii
ordynuje wspólnie: 12—1, 4—5

Doc. Dr. E. Kowalski i Dr. Jan Andruszewski

ul. Domagaliczów 4.

u1400

Rejent wrócił nakoniec uwagę na jedno jeszcze ważne znaczenie tej i innych podobnych naukową metodą prowadzonych rekonstrukcji. Oto gdy nauka zostawia pole odlogiem, wchodzi w jej prawa literacki pyletentyzm, który uważając chaotycznie pomieszane fragmenty pism pośmiertnych Słowackiego jakoby za rzecz nietytja, pozwala sobie na swawolę zupełnej niekrytycznej a fantastycznej rekonstrukcji, nie racząc nawet jakkolwiek uwaga zaznaczyć co jest ustalonym tekstem Słowackiego, a co dowolną składaniną parowaniem własnem na cudzych myślach. Publikuje się w ten sposób jako dzieła Słowackiego — bez żadnego choćby usprawiedliwienia — potpourri wadliwego smaku, na wprowadzenie w błąd dobru czytelnika Krytyka naukowa powinna wystąpić surwół przeciw tego rodzaju procederom, najskuteczniejszym jednak środkiem jest, aby nie dała się wyreczać — i sama uprawiała pole odlogiem leżące. Jak ja ja postawiłem, uchroni jednostkę i jednego i drugiego narodu od niespodzianek i zawodów.

Uważam za wielkie szczęście dla naszego narodu, że mieszanie się fizyczne między nami a żydami dokonywa się tylko sporadycznie, w wyjątkowych wypadkach. To naszemu ustrojowi psycho-fizycznemu nie grozi. Owszem pewna wymiana krwi jest nawet wskazana. Wraz z nią możemy nabyć pewnych cech żydowskich o pierwszorzędnej wartości. Znaczny jednak przybytek krwi żydowskiej w naszą krew — daniem mojem — byłby dla nas jadowitym. A groził nam z tej strony pewne niebezpieczeństwo. Skoro się bowiem granice państwa polskiego ustala, skoro ono poczyni żyć naprawdę samodzielnie i działać twórczo, znaczna część oświeconego żydostwa poczyni się chcieć i naturalizować. Sprawa poruszona jest bardzo delikatna, ale jest też bardzo zasadnicza, bo chodzi tutaj o mniej ni więcej tylko o duszę zbiorową narodu. „Może ktoś bardzo pięknie pisać po polsku“ a jednak nie napisze „po polsku“. Mamy kulturę własną i chcemy ją tworzyć nadal, ale znowu tylko własną, wyłaniającą się z czystej duszy polskiej. A będzie ona wtedy tylko własną i specyficznie polską, gdy jej twórcy pod względem psychofizycznym będą rasowo czysti. Kultura narodowa jest wtedy, gdy jest rozbudowana na czystem fizycznym podłożu ducha narodowego.

W powyższy sposób ujęliśmy sprawę asymilacji elementów nielichlickich występujących na obszarach ziem polskich. Sprawa, jak widziliśmy, jest zagadnieniem socjologicznym, rozwiązuje ją życie i wikała, nie mniej jednak człowiek pewnymi środkami i sposobami może procesem tych zawitych spraw pokierować. Chodzi właśnie o to, by na ziemiach polskich proces ten dokonywał się w imię dobra państwa i narodu polskiego.

Prof. Dr. B. Fułiński.

Gdańsk. (PAT.) Dnia 7 bm. odbyło się drugie plenarne posiedzenie Rady portowej i dróg wodnych, na którym omawiano sprawy natury organizacyjnej i uchwalono utworzyć komisje następujące:

- 1) komisja prawnicza — ze strony polskiej delegaci Sławski i Dittrich a Gdańskiej Klavitter i Ever;
- 2) komisja finansowa i administracyjna — Grabski i Sławski (pol.) — Seering i Ever (Gdańsk);
- 3) komisja dla spraw portowych — Borowski i Grabski (pol.) — Bromer i Werner (Gdańsk);
- 4) komisja dla spraw kolejowych — Goettlich i Korse (pol.) — Seering (Gdańsk);
- 5) komisja dla ruchomości i nieruchomości — Sławski i Korse (pol.) — Bremer i Evert (Gdańsk);
- 6) komisja emigracyjna i reemigracyjna — Goettlich i Borowski (pol.) — delegaci Gdańska zostaną ustanowieni później;
- 7) komisja dla spraw urzędniczych Dr. Grabski i Borowski (pol.) — Seering i Evert (Gdańsk).

Prezydent i członkowie Rady portowej w dniach 8 i 9 przeprowadzili oględziny najważniejszych obiektów, a dalsze oględziny odbędą się 12 bm. Od dnia 13 bm. będą się odbywać posiedzenia komisji. Przewodniczącym polskiej delegacji Dr. Grabski, jego zastępcą admirał Borowski, a sekretarzem Dr. Sławski.

N A D E S L A N E.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

poszukuje

SYNDYKAT ROLNIEZY w Krakowie

Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły.
Podania pisemne z podaniem z curriculum vitae i referencjami przysyłać pod adresem Dyrekcji — plac Szczyński L. 6.

ZAKŁAD BUDOWY

Wodociągów i Pomp

ANTONI KUNZ sp. z o. odp.
Lwów,
ul. Leona Sapiehy I. 57. parter

przyjmuje zlecenia w zakresie dzia-
łania wchodzące. 20m

Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk
hydrauliczne barany i wiatraki składem.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 11 kwietnia.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek 11 bm. o g. 7 wiecz. „Manewry jeśienne”, operetka.
Wtorek 12 bm. o g. 7 wiecz. „Madame Butterfly”, opera.
Środa 13 bm. o g. 7 wiecz. „Ewa”, komedia.
Czwartek 14 bm. o g. 7 wiecz. „Madame Butterfly”, opera.
Piątek 15 bm. o g. 7 wiecz. „Incognito”, operetka.
Sobota 16 bm. o g. 3.30 popoł. „Mód kasztelański”. — O godz. 7 wiecz. „Holender tułacz”, opera.

APOLLO. Część druga „Gwiazdy Damaszk” pt. „Bicz Boży” z Lucy Doranie, 6 aktów.

— Konsul francuski we Lwowie. Gen. Delegat Rządu komunikuje: Naczelnik Państwa udzielił egzektur p. Wilhelmowi Anastazemu Fautier, jako konsulowi Rzeczypospolitej francuskiej we Lwowie.

— Konsulat angielski w Borysławiu. Minister S. Z. udzielił egzektur p. Haroldowi R. Wrightowi, jako wicekonsulowi król. Wielkiej Brytanii w Borysławiu.

— Z życia towarzyskiego. Onegdaj, w kościele OO. Franciszkanów we Lwowie pobłogosławił ks. Stanisław Sokółowski związek małżeński między podchor. Kazimierzem Wolskim, synem inż. Wacława i Maryli z Młodnickich, uczestnikiem ochotniczych walk armii gen. Dowbór Muśnickiego, Obrony Lwowa i słynnego z waleczności 8 pułku ułanów im. Ks. J. Poniatowskiego, z panną Anną Sozańską, córką artysty-malarza Michała i Marii z Woźniakowskich, młodszą jeszcze a już dobrze zasłużoną na polu pracy społeczno-narodowej, niedawno dopiero zwolnioną z ochotniczej służby plebiscytowej na Górnolaskim froncie. Związkowi znacznej młodej pary mianem, która na kresowej obojźnie, w owych Perepelnikach, uświęconych bohaterstwem wspomnieniem Ludwika Wolskiego, poprzedniego ich dziadka, utrzymać dąży, — da Bóg — nadal, niezłomną płacówkę dawnej wiary i cnoty polskiej, towarzyszą najgorętsze życzenia serc przyjaciół i czujących jednako.

— Z teatru. W sobotniej recenzji z „Ewy” wypuszczono w ocenie gry aktorów nazwisko pana Larewicz, który bardzo rozumnie interpretował postać Ławowskiego.

— Pogrzeb śp. Marjana Kamieńskiego, ochotnika artylerji, z kaplicy szpitala załogowego, oraz przeniesienie zwłok Jego braci: śp. Wiktora dr. praw i ppór. W. P. poległego w obronie Lwowa dnia 5 listopada 1918 r. na Wólce i śp. Karola, ochotnika I. p. art. Leg. pol. z grobowca rodzinnego na cmentarz Obrońców Lwowa, odbędzie się we wtorek 12 kwietnia o g. 3.

— Dozorcy kamieniczni protestują. Na ostatnim posiedzeniu komisji czyszczenia miasta uchwalono włożyć na dozorców kamienicznych obowiązki zamiatania przy chodniku połowy ulicy. Aczkolwiek praca ta niewielka, miasto zyskałoby na tem miliony i wygląd miasta byłby europejski. Dozorcy jednak zaprotestowali przeciw temu na wczorajszym wiecu w ratuszu. Trudno żądać od nich jakichś ofiar dla miasta i przywiązania do Lwowa, gdy 90 proc. z pośród nich, to Ukraińcy, którym P. P. S. patronuje. A jednak na całym świecie dozorczy zamiatają część ulicy i tam to nikogo nie razi.

— Obciążone samienie ma Stefan Danyluk, gdyż ciąży mu na niem maszyna do pisania, skradziona przez niego u. pp. Skobeckiego i Hedingera przy ul. Magazynowej oraz kaseta z 40.000 mk. skradziona jeszcze w lutym w Ekspozyturze Min. handlu i przem.

Wczoraj jednak spotkał go agent pol. Majba i sprawa dził na miejsce dawno dlań przygotowane tj. do areztów policyjnych.

— Ruch tramwajowy ustał wczoraj wieczór w całym mieście między godz. 8 a 9 wiecz. Powodem tego było uszkodzenie urządzenia, które natychmiast usunięto.

— Tajemniczy strzał. Do mieszkania p. Eugenjusza Schallaya przy ul. Zdrowie 12 wpadła wczoraj kula rewolwerowa małego kalibru. Na szczęście skończyło się tylko na wybijciu szyby, gdyż nikt z domowników nie został ranny. Policja śledzi za niefortunnym strzelcem.

— Urwany pasek tytoniowy. Pomimo tego, że obecnie prawie we wszystkich trafikach można nabyć papierosy, handel pokątny trwa dalej, co sprzyja istnieniu nadal paska tytoniowego. Jeden z agentów pol. przerwał wczoraj taki paseczek, gdy nagle zjawił się w mieszkaniu Adeli Lapter przy ul. Bernsteina 4, gdzie przed chwilą przyniesiono 38 pudełek papierosów „Extra” i 106 paczek funtowych tytoniu. Cały ten zapas wkrótce znalazł się w depozycie policyjnym.

— Prof. aniw. Dr. Antoni Cieszyński, le. ar. dent. i operator, powrócił i ordynuje przy ul. Batorego 1. 38, od 3—4. 1550

Pod sąd opinii publicznej.

Dnia 1 kwietnia o godzinie pół do 2-giej popołudniu dziecko moje nagie zachowało, półknfwszy pestkę i było konające. Żona moja udała się do Pana Dra Grafa z prośbą o ratunek. Służąca Dra oświadczyła, że doktor nieobecny i wkrótce wróci. Sąsiadka p. Boek udała się na stację ratunkową z prośbą o pomoc — tam jej oświadczone — że jedynie Dr. Graf posiada specjalny aparat — którym mógł moje dziecko uratować od śmierci. Wobec tego żona moja ponownie udała się do Dra Grafa z dzieckiem, lecz służąca i tym razem oświadczyła, że p. Dra nie ma w domu. Na głos i płacz żony zjawił się w drzwiach pokoju p. Dr. zaspany i na prośbę żony, by ratować dziecko, które jej umiera, nie wstał zając jej do pokoju, pośledził: „wynoście się stąd i nie robcie krzyku — ja nie poradzę, bo kto wie, jak długo dziecko jest chore”. Żona moja płacząc, oświadczyła, że zabije się, jeżeli jej dziecka nie uratuje — co wcale nie wzruszyło pana Grafa, bo rzekł: „róbcie co chcecie, tylko nie u mnie”. Wobec tego zabrała konające dziecko i udała się do dra Bikelesa, lecz dziecko w 50 min t po zbądaniu przez Dra, życie skończyło o godzinie 3:20. Dr. Bikeles oświadczył, że gdyby przyniesiono chore dziecko o pół godziny wcześniej, toby go mógł uratować. Po sekcjonowaniu dziecka stwierdzono, że umarło przez uduszenie się pestką hasbuzową. Sprawa oparta się o sąd i pięciu świadków zeznawać będzie o postępkach pana dra Grafa. 1575 CHAIM SCHLAMM, ul. Sieniawska 12a.

Oświadczenie gen. Le Rond.

Berlin. (EE.) Dzienniki tutejsze podają treść oświadczenia gen. Le Rond, które złożył on w swym czasie Briandowi. Dzienniki podkreślają, że z oświadczenia tego widać, że przy rozstrzygnięciu sprawy G. Śląska nie będzie brany pod uwagę ogólny wynik głosowania, lecz rezultat poszczególnych gmin.

Warszawa. (PAT.) Naczelnik Państwa wyjechał wczoraj do Płocka na uroczystość odznaczenia tego miasta orderem Virtuti Militari.

Budapeszt. (PAT.) Należy oczekiwać rozwiązania przesilenia gabinetowego. Sądzą, że Teleky pozostanie na swoim stanowisku a wadło obejmie portfel ministerstwa spraw zagranicznych. Zgromadzenie narodowe zbierze się we wtorek.

Berlin. (EE.) „Morgenpost” donosi z Londynu, że król Jerzy podpisał dekret, nadający Lloydowi George'owi władzę niemal dyktatorską.

Ze świata.

© Kołanek własnej żony. Przed trybunałem sądowym we Wiedniu stanął ostatnimi czasy Alfred Mayer, o-karżony o zabójstwo swojej żony. Niepozorny ten człowiek ubrany w nieposzlakowane elegancki czarny garnitur, wyglądał raczej na nieszczęśliwego wdowca, oplakującego śmierć najbliższej mu istoty. Okazało się, iż żona z całym cynizmem wyznała mu swoją niewierność, rzucając mu w końcu lekkomyślny pocałunek — co doprowadziło nieszczęśliwego do popełnienia zbrodni. Rodzina zamordowanej jednoznacznie świadczyła przeciwko oskarżonemu, twierdząc, iż był on niezgodnym i niedobrym mężem. Przyjaciele oskarżonego broniąc go przytaczali fakta świadczące o złych stronach charakteru u zamordowanej kobiety. Kiedy w przysiębie irytacji nagle zagroził jej wyskoczeniem przez okno żona otworzyła je naocześnie zapraszając do wykonania zamiaru. Oskarżony na zapytanie swego obrońcy dr. Rosenfelda jakie uczucia oświadczył, że po rozprawie uda się natychmiast na grób zmarłej. Sąd nie uwzględnił powodów uniewinniających czyn Mayera lecz skazał go za zbrodnię morderstwa na 3 lata ciężkiego więzienia.

Dział ekonomiczny.

* Przywóz i wywóz. Z głównego urzędu przywozu i wywozu otrzymaliśmy zawiadomienie następujące: W ostatnich czasach przemysłowcy i kupcy uskarżali się iż urzędy przywozu i wywozu nie wydawały pozwoleń na towary, zakupione za granicą, przed ogłoszeniem zakazu, na ich przywóz, a które nadeszły po ogłoszeniu okólnika, zabraniającego przywozu danego towaru. Główny urząd przywozu i wywozu wydał obecnie wszystkim swym urzędom rozporządzenie, aby podania tego rodzaju były uwzględniane w drodze wyjątku w sposób następujący: 1) Petent musi udowodnić, iż opłacił towar przed wydanem zakazu. 2) Wszystkie podania reklamacyjne tego rodzaju będą uwzględniane jedynie tylko w ciągu kwietnia rb. Główny urząd przywozu i wywozu rozpoczął obecnie wydawanie tak zwanych pozwoleń zasadniczych. Pozwolenia te wydawane są na pewien przeciąg czasu i daną ilość towaru. Firma, która otrzymała pozwolenie zasadnicze, otrzymywać będzie, bez ponownego rozpoznania sprawy, pozwolenia na przywóz poszczególnych partii towaru w granicach uzyskanego ryczałtu. Pozwolenia zasadnicze umożliwiają sferom kupieckim zawieranie transakcji handlowych za granicą na dłuższy termin.

W naszej Administracji z'czyli:

Na wojskowe stypendjum im. dr. Wiktora Kamieńskiego.

Zamiast kwiatów na grób syna śp. Marjana, Franciszkwie Kamieńscy 1000 mk.

Nekrologia.

†
MSZA ŚWIĘTA

Za spokój duszy ś. p.

1540

Marysi Wistockiej.

jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się we wtorek dnia 12 kwietnia o godz. 8 rano w kościele Marii Madaleny (przed ołtarzem św. Antoniego)

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 8 Mk. „Nadestane” i „Nekrologi” 25 Mk., na 1-szej kolumnie 80 Mk., Kronika 50 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk. — Drobne ogłoszenia 3 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego”.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 12 Mk., Nadestane i nekrologi 35 Mk., na 1-szej kolumnie 100 Mk., przed kroniką 70 Mk., po kronice i komunikaty 50 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 5 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

KUPNO I SPZEDARZ.

Folwark 140 m. skomasowany nad rzeką, uroczko położony przy gościńcu, stacja kolejowa 4 km. z budynkami gospodarskimi mieszkalnym obszernym dworem i inwentarzem kół Stanisławowa okazjnie sprzedam wiadomość Snopkowska 39, drzwi 4 od 2—4. 1541

Owca syberyjska kotna do sprzedania Sadownicka 74. 1548

Uszczelnienia (nakunki) azbestowe, kono ne, bawełniane impregnowane, olejowane grafitowane ceny konkurencyjne „Pilot” Lwów Batorego 4. 1495

Motory benzynowe, ropowe, Diesla, elektryczne, Lokomobile, Maszyny parowe, Gnaty każdej wielkości, szybka dostawa, fachowa porada poleca „Pilot” Lwów Batorego 4. 1277

Plugi motorowe, parowe, maszyny rolnicze, urządzenia oraz naczynia mleczarskie, Motory, Turbiny, Lokomobile, poleca „Pilot” Lwów Batorego 4. 1371

Sprzedam szafy, łózka, biura, biureczka, stoły, różne kredensy, urządzenie kuchni biało lakierowane, umywalnie z marmurami, stoliki do kart, otomany, garnitur skórny kryty, meble salonne, lustra, obrazy, dywany, różne rzeczy do użytku domowego Tomaszewski Ossolińskich 9, I piętro 1502

Obrobarki wszelkich systemów do drzewa, metali, młoty sprężynowe, parowe. Narzędzia dla każdej gałęzi przemysłu poleca „Pilot” Lwów Batorego 4. 1373

Zarząd ogrodów w Wybranówce poczta loco, poszukuje stałego odbiorcy na jarzyny inspektowe, wczesne i późne, Ma do zbycia większą ilość wszelkiej rozsady jarzynowej, kwiatowej, sadzonki kwiatów zimotrwałych, letnich, róże wysokopienne etc. 1566

Kamienice sprzedam tylko Polakowi, II-piętrową przy ul. Teatryńskiej. Stanisław Kulikowski Lwów, Teatryńska 7. 1563

Kapelusze słomiane, jedwabne przerabia modnie, tanio Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 1562

Kamienice kilkupiętrową w śródmieściu urządzoną według najnowszycch wymagań higieny dla celów biurowych z wolnymi umiarkowanymi, w której też można by urządzić wielkie składy towarów, kupimy natychmiast. Oferty uprasza się wysyłać pod adresem: Kar mierz Krzyżanowski, Wilamowice al. Jawiszowice Małopolska. 1549

POSADY POSZUKIWANE.

Rysownik wprawny poszukiwany. Zgłoszenia przez „Słowo Polskie” pod „25” 1558

Administrator dóbr w sile wieku, teoretycznie i praktycznie wykształcony, tak w agronomii jakoteż w lasowości, z referencjami z pierwszorzędnym majątków w kraju, ostatnio 15 lat na jednej posiadzie ziemni miejsce zaraz lub od 1 lipca b. r. na ordynarję Zgłoszenia pod „Czernichowiak” poste-restante „Tarnów”. 1571

WOLNE POSADY.

Pannę (lub mężczyznę) biegłą pisać na maszynie po polsku i niemiecku, znającą zwykłe ksiązkowanie i korespondencję Polkę, poszukuję zaraz. Zajęcie całodzienne i stałe. Zgłoszenia między 6—7 codziennie u firmy Antoni Halski, Lwów, Sobieskiego 3. 1547

Notariusz w Bolechowie poszukuje solicytatora rutynowanego w sprawach spadkowych i tabularnych. 1481

MIESZKANIA I SKLEPY.

Wynajmę 1. lub 2 pokoje

kawalerskie elegancko umeblowane najchętniej z osobnym wejściem. Zapłać ewentualnie prowiantami. Zgłoszenia do biura S. Sokółowski i Ska ul. Jagiellońska 7 pod „M. R.”

Rada Zarządzająca Tow. Przemysłu węglowego w Polsce Sp. Akc.

Zatwierdzonej z kapitałem zakładowym 5.000.000 Mk postanowieniem Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 20 lutego 1920 r., której Statut ogłoszony został w Monitorze Polskim Nr. 288 z dnia 20 grudnia 1920 r. zawiadamia niniejszym w myśl art. 8 statutu, że dnia 19 marca b. r. odbyło się w Warszawie

Walne Zgromadzenie Konstytuujące
na którym po stwierdzeniu całkowitego pokrycia kapitału zakładowego, uchwalono niezwłoczne podwyższenie kapitału o dalszych

20.000.000 marek

przez wypuszczenie 20.000 sztuk akcji nowej emisji nominalnej wartości 1000 marek za sztukę. Termin i warunki tej emisji ogłoszone będą przez Radę Zarządzającą po uzyskaniu zatwierdzenia przez władze.

Do Rady Zarządzającej zostali wybrani pp.: Leonard Bobiński (wiceprezes), Dr. Jan Bobrzyński, Zygmunt Chamec, Zygmunt Chrzanowski (prezes), Juliusz Dziembowski, Tadeusz Filipi, Mieczysław Hofman, Ks. Andrzej Lubomirski, Tadeusz Patek, Edmund Ginwiłł-Piotrowski, Generał Tadeusz Rozwadowski i Witold hr. Sagajłło.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani pp.: Leon Bargiewicz, Stefan Konopka, Mieczysław Pojawski, Ignacy Radziejowski i Dr. Marcin Szarski.

Naczelnym dyrektorem mianowano: D-ra J. Bobrzyńskiego, generalnym sekretarzem inż. Adama Skibińskiego.

1564

Polskie Towarzystwo Budowlane

SZÓŁKA AKCYJNA we Lwowie, ul. Kościuszki L. 6.

Odział w Warszawie, ul. Wierzbowa L. 9.

Walne Zgromadzenie akcjonariuszów uchwaliło dnia 7 stycznia 1921 podwyższenie pierwotnego kapitału akcyjnego z kwoty Mp. 15.000.000 — do

Mk p. 100.000.000

Uchwałę tę zatwierdziło Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu reskryptem z dnia 19 marca 1921 L. 1635.

Rada Nadzorcza uchwaliła na zasadzie upoważnienia, udzielonego jej przez Walne Zgromadzenie Ski, tymczasowe powiększenie kapitału akcyjnego o Mp. 35.000.000 t. j. do wysokości Mp. 50.000.000, przez wydanie nowych 70.000 sztuk pełno wpłaconych akcji 2 emisji I serii po Mp. 500 nominalnej wartości i ustaliła, nie naruszając praw dawnych udziałowców i dotychczasowych akcjonariuszy, kurs dla nowych subskrybentów po Mp. 1.500 za sztukę.

Pozostałe po wykonaniu prawa poboru akcje I. serii 2 emisji

Rozsprzedano w całości

1569

Tem samem została w pełni wykonana uchwała Rady Nadzorczej Ski.

Niebawem przystąpi Polskie Towarzystwo Budowlane S. A. we Lwowie stosownie do zapadłej uchwały Walnego Zgromadzenia do powiększenia kapitału akcyjnego o dalszych Mp. 50.000.000 t. j. do Mk. 100.000.000 — przez wyłożenie do subskrypcji II serii 2 emisji.

Biuro ogłoszeń M. Brücka Lwów Kościuszki 2.

Dyrekcja.

ROŻNE DONIESIENIA.

Tapicer Tomaszewski Ossolińskich 9 poleca się do wszelkich robót odnawiania mebli i dekoracyj. 1501

Pracownia bielizny i pończoch „Kalos“ Kopernika 12, za bramą 1574

Motory „Diesla“
20 i 50 HP.

Garnitury młocarniane. —
Maszyny i narzędzia do obróbki drzewa. — Maszyny i narzędzia do obróbki metali. —
Wszystkie inne maszyny i artykuły żelazne 1498
poleca hurtownie i detalicznie

A. M. Kierski

Ska z ogr. odp.
Lwów, ul. Kopernika 4.
Na żądanie wysyła się cenniki.

Prenumeratę

na

„Słowo Polskie“

przyjmuje

Administracja „Słowa
Polskiego“

Lwów, Zimorowicza,
11—15.

Nowości

Nowość:

Atrament w pastylkach

poleca najtaniej

1404

L. Hoszowski, Lwów, Akademicka 3.

Syndykat ROLNICZY

Lwów, pl. Merjacki 10

dostarcza konieczyne czerwoną i białą
wykę siewną, buraki, marchew pastewną
nasiona warzywna. 1523

Zarządy dóbr i fabryk

moga nabyć dla służby folwarcznej i robotników
buty i trzewiki mocno wykonane po cenach bardzo
przystępnych — w Hurtowni dla Kon-
sarów, Lwów, Romanowicza 11. — Na składzie także
wielki zapas materiałów odzieżowych. 1550

W Jaremczu willa na sprzedaż. Bliższa wiadomość u
doktorowej Janiny Dobruckiej w Stanisła-
wowie ul. Gołuchowskiego 28. 1484

„OŚWIECIM“

Fabryka maszyn rolniczych
Odlewnia żelaza i metalu

w OŚWIECIMIU

(MAŁOPOLSKA)

Wyrabia masowo:

Wozy gospodarcze w 3

kościach, Sieczkarnie bębnowe w 4 wiel-
kościach, Młynki do czyszczenia zboża
Kieraty i Przystawki, Młocarnie ręczne,
i kieratowe Brony i t. d.

Odlewy 0,3 do 5000 Kg. wag własnych
lub nadesłanych modeli.

Cenniki na żądanie.

1364

Hurtownia monopolu sztucznych środ-
ków słodzących **LUDWIK**
HOSZOWSKI, Lwów, Akademicka 3, —
zawłada- **pobór sacharyny** —
mia, że zaczyna się z dniem 9 kwietnia. 1524

N A S I O N A

gospodarcze, warzywne i kwiatowe
poleca skład nasion

EDMUNDA RIEDLA

WE LWOWIE, ulica RUTOWSKIEGO 3.
Cenniki na żądanie opłatnie! 884

XLVIII.

Ogólne Zgromadzenie

członków Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną
poręką

odbędzie się we środę, dnia 27 kwietnia 1921 o godz.
3 popołudniu w sali Towarzystwa zaliczkowego
w Drohobyczu.

Porządek dzienny:

- 1) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1920;
- 2) Udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1920;
- 3) Wniosek Komisji rewizyjnej co do rozdziału czystego zysku;
- 4) Wybory 5 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.

Drohobycz, dnia 4 kwietnia 1921.

Rada nadzorcza

Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu,
stow. zarej. z nieogr. por.

1517

Plugi parowe Fewlera,
Plugi motorowe

Stocka W. D.

**oraz plugi, brony, siecz-
karnie, maneże, kosiarki
i żniwiarki**

1254

sprzedaje ze składn

Inż. St. Nawakowski

p. z ogr. odp.

WARSZAWA. KREDYTOWA 4

ŻEGLUGA POLSKA S. A. w Krakowie, Rynek Główny 19

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCJI.

Walne Zgromadzenie akcjonariuszy Tow. „Żegluga Polska” S. A. w Krakowie uchwaliło dnia 25 lutego 1921 podwyższenie kapitału akcyjnego ze sumy

Mkp. 10,500.00 -- o Mkp. 50,000.300. czyli do sumy Mkp. 60,500.300

i poruczyło Radzie Nadzorczej ustalenie warunków emisji jak również decyzję, czy emisja ma nastąpić stopniowo, czy też odrazu w całości. Na podstawie postanowienia Ministra Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 18 marca 1921 PP. 1293/8 postanowiła Rada Nadzorcza przeprowadzić subskrypcję III emisji w dwu ratach z tem, że pierwsza rata obejmować będzie 178.572 sztuk akcji, z czego co najmniej 60 prc. przypadnie na akcje imienne, zaś reszta na akcje na okaziciela. Z akcji imiennych stanowić będzie najwyżej 10 prc. tzw. akcje uprzywilejowane.

Wększość akcji nowo wydać się mających została już z góry pobrana przez dotychczasowych akcjonariuszy a na pozostałą resztę rozpisuje się.

SUBSKRYPCJE

jako na pierwszą ratę III emisji pod następującymi warunkami.

- 1) Posiadaczom akcji I i II emisji przysługuje prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji w ten sposób, że na dwie stare akcje I lub II emisji pobrać można trzy akcje nowe.
- 2) Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć tymczasowe świadectwa I lub II emisji, które zostaną zaraz zwrócone po uwidocznieniu na nich dokonania prawa poboru.
- 3) Prawo pierwszeństwa poboru dla dawnych akcjonariuszy zgłoszone i wykonane być może najpóźniej w dniu 20 kwietnia b. r. a to pod rygorem utraty tego prawa.
- 4) Kurs emisyjny wynosi dla dotychczasowych akcjonariuszy I i II emisji, wykonujących swoje prawo poboru Mkp. 250 — zaś dla nowych akcjonariuszy Mkp. 350. Kurs emisyjny akcji uprzywilejowanych jest o Mkp. 25 wyższy. Subskrybenci nie mają obowiązku objęcia akcji uprzywilejowanych.
- 5) Przy zgłoszeniu uiszczyć należy gotówką całą cenę kupna.
- 6) Repartycję nowych akcji przeprowadzi Dyrekcja, zaś akcji uprzywilejowanych Rada Nadzorcza, a to wedle swobodnego uznania.
- 7) Nowe akcje wydane będą akcjonariuszom po zawiadomieniu o przydziale akcji w swoim czasie po skonfekcjonowaniu sztuk za zwrotem tymczasowego świadectwa.
- 8) Na wypadek nieprzydzielenia akcji Towarzystwo zwróci wpłacone kwoty do dnia 30-stu od daty zawiadomienia o przydziale wraz z 3% odsetkami.
- 9) Nowe akcje uczestniczą w zyskach Towarzystwa od dnia 1 kwietnia 1921.
- 10) Wpłacający po dniu 1 kwietnia 1921 winni uiszczyć całą cenę kupna wraz z 6% odsetkami od ceny kupna od 1 kwietnia 1921 do dnia zapłaty.

Zgłoszenia subskrypcyjne przyjmuje:

Tow. Żegluga Polska S. A. w Krakowie, Rynek Główny 19, II p. Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, oraz wszystkie jego oddziały
Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cieszyńsku, oraz inne polskie banki.

Zgłoszenia dawnych akcjonariuszy wykonujących prawo poboru przyjmuje wyłącznie:

Biuro Tow. Żegluga Polska S. A. w Krakowie, Rynek Główny 19, II p. Bank Związku Spółek Zarobkowych w Warszawie.
Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu (Centrala). Bank Związku Spółek Zarobkowych w Lublinie, ul. Krakowska 1. 64.
Bank Rolniczy we Lwowie, ul. Kopernika 21.

RADA NADZORCZA.

BUCHHOLZ i RÓŻYŃSKI

FABRYKA WÓDEK

= w Poznaniu =

ul. Strzelecka 31

poleca swoje wyroby przedniej jakości na dostawy wagonowe -- w beczkach i butelkach.

Wysyłka towaru następuje na mocy pozwolenia Izby Skarbowej we Lwowie. 1490

ZIEMNIAKI

do sadzenia wagonowo

po 620 Mk. z przewoźnem

i asekuracją przed kradzieżą dostarcza

BANK ROLNICZY S. A.

we Lwowie

ulica Kopernika 20. 1561

HURTOWNIA

Przemysłu Budowlanego i Żelaznego

JAN TYSZLEWICZ

Kraków,

ulica Michałowskiego 2.

dostarcza w ładunkach całowagonowych:

cement, gips, wapno, cegły, kliniery, szamoty, kafle, dachówki, łupki, gonty, szkło, smołowiec, smołę, surowiec odlewniczy, żelazo handlowe, bednarkę, fasonówki, dźwigary, szyny, odlewy, stal, blachy, gwoździe, drut, siatki, liny, śruby, nit, szmelc, rury lane i ciągnione, maszyny i narzędzia. — — —
drzewo miękkie i twarde, okragłe i tarte. — — — 1573

Norenda nie ceny
za brylanty, złoto i srebro
placi MANDL, Kopernika 14.

Zakład dentystyczny Dra Pileckiego
plac Dąbrowski
go 1. 1 (róg Sienkiewicza) moski, koronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyjmowanie zębów.

Dachówki azbestowo-cementowe „Wiek”
(wyłączne zastępstwo fabryki)

Jana Jacka i Ski w Ogrodzieńcu,
1511 Kongresówka)

papy, gontów, wapna, gipsu i innych mate jałów budowlanych dostarczają natychmiast

Horszowski i Ska Lwów,
Bourlaera 1. 3.



DLA ODBUDOWY KRAJU

zraz dostarcza
50 sztuk kompletnych pomp studziennych.

rury, łączniki, cylindry, sita w wielkiej ilości na składzie.
Wiercenie nowych studziń, odbudowa starych wykonuje 1402

Firma Franciszek Dominik
Lwów, ul. 29 Listopada 1. 37.
Warszaty Kr. Leszczyńskiego 7.

FABRYKA LAMP ELEKTRYCZNYCH

W WARSZAWIE

POSZUKUJE

REPREZENTANTA

NA WSCHODNĄ MAŁOPOLSKĘ DLA SPRZEDAŻY SWEGO TOWARU. SIŁY PIERWSZORZĘDNE Z WYROBIONYMI STOSUNKAMI I ZNAJOMOŚCIĄ FACHU — zgłoszą się:
STANISŁAW PIETRASZKIEWICZ i Ska
WARSZAWA. — NOWOWIEJSKA 13. 1493